



Chcę, żeby mieszkańcy zastanawiali się, co w danym tygodniu będzie w Bunkrze Sztuki

2024-03-04

Po trzyletniej przerwie Galeria Sztuki Współczesnej Bunkier Sztuki ponownie zaprasza do swojej siedziby przy placu Szczepańskim. Galeria została otwarta po remoncie, a nowa dyrektorka Delfina Jałowik przybliży plany na działalność i rozwój instytucji. Nowy rozdział w historii galerii rozpoczyna pod hasłem „Bunkier dla krakowian(ek)”.

W otwartej po remoncie Galerii Sztuki Współczesnej Bunkier Sztuki krakowianie mogą oglądać wystawę „Daj mi wszystko”. To pokaz prac podarowanych muzeum MOCAM i MuFo przez kolekcjonerów Andrzeja i Teresę Starmachów. Wystawa powstała jeszcze podczas kadencji Marii Anny Potockiej, która zarządzała galerią do końca lutego. Kolejne ekspozycje zostaną przygotowane przez Delfinę Jałowik. Nowa dyrektorka Bunkra Sztuki zarządzanie instytucją rozpoczęła 1 marca.

Jaki będzie nowy Bunkier? Zmienił się sam obiekt, a także osoba zarządzająca galerią. Co to oznacza?

Ta instytucja przeszła wiele zmian – to zarówno zmiany na stanowisku dyrektorskim, jak i renowacja oraz remont. Odległość w czasie sprawia, że wizerunek Bunkra sprzed lat został rozmyty. Moje największe zadanie na ten rok to przede wszystkim zbudowanie na nowo marki Bunkra jako instytucji sztuki współczesnej, w której się bywa. To oznacza pracę nad ponownym przyciągnięciem krakowianek i krakowian. Pewnie przez pierwsze dwa-trzy miesiące mieszkańcy będą przychodzić chociażby z ciekawości. Natomiast potem może dotknąć nas znaczący spadek frekwencji, bo ci, którzy chcieli zobaczyć, zobaczyli. I wtedy pojawi się pytanie, co jako instytucja możemy zrobić, żeby tych zwiedzających utrzymać. Chciałabym, żeby Bunkier zaproponował coś nowego wobec innych instytucji w mieście, w których prezentowana jest sztuka współczesna – wypełnił lukę w krajobrazie między muzeami a galeriami prywatnymi czy prowadzonymi przez samych artystów. W moim mniemaniu powinny to być dynamiczny program wydarzeń oraz świeże i odważne spojrzenie na sztukę w kontekście problemów współczesności, prezentacja zarówno uznanych, jak i młodych artystów i artystek.

Co robi Bunkier, żeby przyciągnąć i zatrzymać zwiedzających?

Moim zadaniem i celem jest to, żeby ludzie się zastanawiali: „A co będzie w Bunkrze w tym tygodniu?”. Żeby to było miejsce, gdzie odbywają się nie tylko wystawy, ale także warsztaty, wydarzenia, spotkania. W swoim programie zaznaczyłam, że widzę Bunkier jako taki *hub*, który spaja działalności różnego typu – także fundacje i stowarzyszenia związane przede wszystkim ze sztukami wizualnymi. To może być *design*, jak w przypadku targów Nówka Sztuka, czy projekty tworzone we współpracy np. z Fundacją Sztuk Wizualnych.

Zależy mi, żeby Bunkier był żywym ośrodkiem sztuki, żeby nie kojarzył się wyłącznie z wystawami, bo mam wrażenie, że model dużej liczby wystaw odszedł do lamusa wraz z pandemią i kryzysem wywołanym wzrostem inflacji. Istotne jest kreowanie wartościowych wydarzeń – wystaw oraz spotkań i warsztatów ujętych w regularny program. W Bunkrze na poziomie „0” i „1” będziemy prezentować zmieniające się ekspozycje, a na poziomie „-1” odbywać się będą projekcje filmowe, warsztaty, spotkania, ale także krótkie prezentacje, na



przykład pokazy jednego dzieła z kolekcji. Mogą to być też wydarzenia, które odbywają się tylko w ciągu weekendu – przez dwa czy trzy dni, realizowane we współpracy z partnerami. I wtedy taka niewielka przestrzeń galeryjna jest kluczowa, bo ułatwia nam współpracę.

Zdradzi Pani, kogo niebawem zobaczymy w Bunkrze? Poza wystawą daru Teresy i Andrzeja Starmachów dla krakowskich muzeów, która powstała jeszcze w czasie kadencji poprzedniej dyrektorki, Marii Anny Potockiej?

Zaczynamy od gigantycznej przeglądowej wystawy klasyków polskiej sztuki współczesnej, która potrwa kilka miesięcy. Ten czas pozwoli na ułożenie dalszego programu. Czekam na wyniki konkursów ministerialnych, od których uzależniam to, jak będzie wyglądało jesienne otwarcie. Planuję „mocny strzał” krakowskich artystek wizualnych – Marty Antoniak i Justyny Smoleń, które działają na pograniczu różnych mediów, cały czas eksperymentują. W swoich pracach sięgają po pamiątki z dzieciństwa, małe plastikowe zabawki czy figurki z jajek niespodzianek. Marta Antoniak stapia je w obrębie swoich prac i instalacji. Z kolei Justyna Smoleń wykorzystuje dawne relikty, choćby figurki wykonane z porcelany, i z nich tworzy nowe formy. Te wystawy w korespondencji ze sobą będą pokazywały sięganie do przeszłości – ale w bardzo współczesny sposób – i wydobywanie nowych, nieoczywistych znaczeń.

Jak ocenia Pani otwarcie na sztukę współczesną? Ta sztuka przyciąga krakowianki i krakowian? A może już na wstępie pojawia się obawa o zrozumienie?

Tego typu pytania towarzyszą mi od kilkunastu lat, od początku pracy w Muzeum Sztuki Współczesnej [przed objęciem stanowiska dyrektorki Bunkra Sztuki Delfina Jałowik pracowała w Muzeum Sztuki Współczesnej w Krakowie MOCAK – przyp. red.]. Widzę, jak zmienia się podejście odbiorców. Przez pierwsze lata w muzeum walczyliśmy o to, żeby ludzie regularnie nas odwiedzali, żeby przychodziła publiczność w różnym wieku. Teraz w warsztatach i lekcjach biorą udział liczne grupy szkolne, a nawet przedszkolne. Bunkier po remoncie wraca w momencie, gdy sztuka współczesna zaczyna towarzyszyć odbiorcy na różnych etapach edukacji. Dobrym trendem jest też to, że coraz częściej mówimy o rozwoju publiczności. O tym, że sztuka ma nam towarzyszyć, a nie o tym, że próbujemy kogoś edukować z pozycji wyższości – tego, który wie – i mówić, jaka interpretacja jest właściwa.

Odkładamy na bok słynne pytanie „co autor miał na myśli”?

Zapraszamy raczej do obcowania ze sztuką i znajdowania w niej siebie. Najważniejsza jest akceptacja, że nie wszystko musi się nam podobać. Nie wszystko, co jest prezentowane w galerii, będzie się wpisywało w tak zwane kategorie piękna. Ale może znajdziemy tam rzeczy, które do nas przemówią, odpowiedzą na nasze potrzeby? To, co widzimy w galeriach sztuki współczesnej, jest krytycznym namysłem na temat świata, w którym żyjemy i w którym mamy coraz mniej czasu na refleksję. Przytłacza nas liczba spraw i obrazów, które nas otaczają, informacji i wyzwania, którym musimy sprostać. A do galerii możemy przyjść z ulicy, nieprzygotowani, nic nie musimy wiedzieć o sztuce ani o artystkach i artystach. I to zadaniem instytucji, która nas wita w swoich progach, jest kreowanie doświadczenia bycia ze sztuką.



Czyli osoba, która akurat ma wolne popołudnie i widzi, że Bunkier jest otwarty, nie musi wcześniej wykonać żadnej pracy? Ma po prostu wejść i sztuka sama ją znajdzie?

Dokładnie tak ma być. Może wejść i spędzić w galerii pięć minut, a może godzinę. Każdy kontakt ze sztuką musi być dostosowany do naszych potrzeb. Ważne jest proponowanie różnego rodzaju doświadczeń. Na różnych etapach życia, a nawet w poszczególne dni tygodnia mamy różne potrzeby. I chodzi o to, żeby w ofercie instytucji znajdowały się takie działania, które na te potrzeby odpowiadają. Na przykład widzę bardzo wielu rodziców, którzy szukają wspólnych, rodzinnych aktywności popołudniowych czy weekendowych – i chcemy takie właśnie aktywności proponować, ściągając dorosłych odbiorców poprzez dzieci. Ważną częścią funkcjonowania instytucji są działania dla różnego typu odbiorców, na przykład młodych, którzy są bardziej wymagający – potrzebują kompletnie nowego komunikatu, przestrzeni i działania.

Co znajdą w Bunkrze?

Na pierwszym piętrze galerii, w przestrzeni ekspozycyjnej, chciałabym stworzyć miejsce dla rodzin z dziećmi. Wydzielimy je za pomocą regałów z książkami, ale będzie ono widoczne, z niego także będzie widoczna wystawa. Nie chcemy zamykać dzieci w osobnej przestrzeni. Zadaniem instytucji jest tak zająć się najmłodszymi oglądającymi, żeby chcieli do galerii wrócić. Planujemy stworzyć szczególny rodzaj bawialni sztuki współczesnej. Znajdą się tam książki, pufy, stoliki, hamaki, a docelowo także – w ramach współpracy z Uniwersytetem Komisji Edukacji Narodowej – powstaną zabawki sensoryczne. Będziemy też zmieniać wystrój tego miejsca. Moim marzeniem jest, żeby co roku tę przestrzeń projektował inny designer – w korespondencji z planowanymi wystawami. To będzie tak naprawdę forma kolejnej wystawy, podpisywanej nazwiskiem twórcy lub twórczyni. Sztuka współczesna nie powinna obejmować tylko malarstwa, rzeźby, rysunku i wideo, ale też *design*, który także w takiej formie chciałabym pokazywać w Bunkrze.

Kiedy ta przestrzeń będzie dostępna dla odwiedzających galerię?

Musimy najpierw doprecyzować szczegóły projektu naukowo-badawczego, który będzie realizowany przez uniwersytet we współpracy z Bunkrem. Ale przestrzeń dla rodzin z dziećmi, uwzględniając możliwości wynikające z aranżacji aktualnej ekspozycji, zaczniemy wprowadzać już w marcu.

Co zaplanowała Pani na początek zarządzania Bunkrem?

Planujemy kampanię pod hasłem „Bunkier dla krakowian(ek)”, a w jej ramach m.in. Wiosenny Weekend Otwarcia. Chciałabym dać przedsmak tego, jak widzę tę instytucję. Zorganizujemy otwartą konferencję prasową – dla wszystkich, nie tylko dla dziennikarzy. Myślę, że jest wielu mieszkańców i mieszanek Krakowa, którzy są ciekawi, jak teraz Bunkier będzie działał. Chciałabym przedstawić moją wizję instytucji, a także zespół. Każda pracowniczka i każdy pracownik opowie o swoich działaniach. Zaproszę na to wydarzenie instytucje, z którymi współpraca jest na tyle zaawansowana, żebyśmy mogli o niej szerzej opowiedzieć. Będzie to też okazja do przybliżenia całej gamy planowanych wydarzeń.



Zależy mi na tym, żeby wybrzmiało, że jak Bunkier będzie robił oprowadzania, to także z audiodeskrypcją i w polskim języku migowym; jak warsztaty, to dla różnych grup wiekowych – od przedszkolaków po dorosłych odbiorców. Przedsięwzięcia edukacyjne będą przede wszystkim wyrastać z działań artystycznych i wystaw. Będzie też o nietypowym wydarzeniu, które pewnie przyciągnie przede wszystkim młodszą widownię – *silent disco* w wieczornym Bunkrze. Zależy mi na tym, żeby Bunkier był miejscem, w którym pojawiają się wszyscy mieszkańcy Krakowa (i nie tylko, bo także przyjezdni i turyści) – rodzice z dziećmi, młodzież, studenci i dorośli – każdy zainteresowany sztuką i kreatywnym, kulturalnym, artystycznym czy edukacyjnym działaniem.

Czyli w pierwszy weekend wiosny wszyscy idą na wagary do Bunkra Sztuki. Powiedziała Pani, że zaczniecie od hasła „Bunkier dla krakowian(ek)”. To hasło sygnalizuje zmianę w myśleniu o tworzeniu oferty kulturalnej? Koniec ze „sztuką dla sztuki” i czas na odbiorcę w centrum zainteresowania?

Odbiorczynie i odbiorcy są kluczowi. Mam jednak wrażenie, że ich rola w dużych instytucjach ciągle nie jest do końca odpowiednio doceniona. Oczywiście Bunkier ma za zadanie pokazywać ważne zjawiska w sztuce współczesnej, ale musimy się jednocześnie zastanawiać, w jaki sposób przekazywać potem te informacje publiczności.

Bunkier Sztuki powinien być instytucją, która kojarzy się z otwartością. Bo instytucje często się zamykają na siebie. Niby wszyscy mówimy o współpracy, natomiast kiedy przychodzi do konkretnych działań, to nie chcemy współpracować, bo współpraca jest bardziej wymagająca. Łatwiej jest działać na stałe z określonym zespołem – a to nie gwarantuje różnorodności, którą chciałabym osiągnąć. Wystawy organizowane przez różne kuratorki i kuratorów pokazują rozmaite spojrzenia. Do tego edukacja i rozwój publiczności, czyli działanie, działanie, działanie. Marzy mi się, żeby w Bunkrze odbywały się promocje książek poświęconych sztuce. Takie promocje odbywają się w pałacu Potockich, gdzie Bunkier przeniósł się na czas remontu. Teraz Bunkier mógłby być drugim miejscem z taką działalnością.

Bunkier Sztuki jest miejską instytucją kultury, ma realizować miejski „Program dla sztuk wizualnych 2032”. Jaki jest plan na realizację tego programu?

Już teraz odbywa się konkurs dla młodych krytyków i krytyczek sztuki. Pisanie o sztuce jest na pewno ważnym elementem programu. Istotny temat na przyszłość to również kwestia rezydencji artystycznych, ale to dłuższy proces, który wymaga szerszej diagnozy i wskazania tego, czym Kraków mógłby się wyróżnić. Kraków jest najchętniej wybieranym przez imigrantów miastem w Polsce, jest też bardzo atrakcyjny dla artystów z zagranicy. Potrzebujemy jednak czasu na przygotowanie odpowiednich warunków lokalowych na pracownie i mieszkania.

Myślę też, że Bunkier może być instytucją, która połączy różne działania, bo dokumentuje sztukę współczesną, prezentuje lokalnych artystów, a także – co cały czas podkreślam i na czym mi zależy – współpracuje. Fundacje i stowarzyszenia są świadome możliwości i wiedzą, że tu mogą odbywać się różnego typu działania – od wystaw po prezentacje książek czy komercyjne targi sztuki i targi designu, takie jak Nówka Sztuka czy Cracow Art Fair. W Bunkrze znajdziemy więc ofertę dla kolekcjonerów, ale też dla tych, którzy chcieliby na przykład mieć w domu na ścianie artystyczny plakat lub grafikę, a niekoniecznie wydruk z Ikei. Instytucja powinna być



pomostem między artystami i artystkami a odbiorcami sztuki.

Czyli znowu potrzeby odbiorcy na pierwszym miejscu.

Musimy obserwować odbiorców. Nie wychodzę z założenia, że wiem wszystko. Ja odbiorcę oferty Bunkra muszę poznać, tak jak przez trzynaście lat miałam możliwość przyglądania się rozwojowi publiczności w MOCAK-u. Kolejnym krokiem, po kampanii skierowanej do mieszkańców, będzie zaproszenie turystów zagranicznych. Podziałamy kilka miesięcy, zrobimy badanie publiczności, przyjrzymy się wynikom i potem zastanowimy się, co jeszcze możemy zaproponować. Ważne jest, żeby pozostać elastycznym i otwartym na zmiany.

Z jednej strony poznajemy naszych odbiorców i odpowiadamy na ich potrzeby, lecz z drugiej – jako instytucja – razem z nimi wzrastamy. Dzieci i młodzież, którzy teraz wezmą udział w warsztatach, to też przyszli odbiorcy Bunkra. Tworzymy więc ofertę w odpowiedzi na ich oczekiwania, ale równolegle kształtujemy ich gusta i estetykę, edukujemy w zakresie odbioru sztuki – tak aby zaintrygowany i otwarty widz, mający poczucie możliwości rozwoju, chciał u nas bywać i korzystać z naszej oferty.

Czy z tym nowym początkiem łączą się jakieś obawy?

Obawy? Chyba nie. Odczuwam raczej ogromną radość z tego, że przede mną wyzwanie, na które długo pracowałam i o którym marzyłam. Tutaj nie ma obaw, tylko gotowość do działania, dużo pomysłów, dyskusje zespołem, z którym właśnie pracuję nad weekendem otwarcia. Czekam w blokach startowych.

Rozmawiała: Anna Latocha

Delfina Jałowik – dyrektorka Galerii Sztuki Współczesnej „Bunkier Sztuki” od marca 2024 r., wcześniej kierowniczką Działu Sztuki w Muzeum Sztuki Współczesnej w Krakowie MOCAK. Historyczka sztuki, kuratorka, kustoszka dyplomowana, autorka podcastu o sztuce współczesnej „Odgłosy sztuki”. Redaktorka i autorka tekstów do katalogów oraz artykułów w tomach zbiorowych i czasopismach, członkini międzynarodowych stowarzyszeń ICOM i AICA. Studiowała na Międzywydziałowych Indywidualnych Studiach Humanistycznych na Uniwersytecie Jagiellońskim na kierunkach: filozofia i historia sztuki, uczestniczka studiów doktoranckich w Instytucie Filozofii UJ, stypendystka na zagranicznych uniwersytetach Ruprechta i Karola w Heidelbergu i Uniwersytecie Humboldtów w Berlinie. W swoim dorobku zawodowym ma 55 zrealizowanych wystaw, ponad 70 artykułów oraz film dokumentalny prezentowany na ważnych festiwalach filmowych.

Autorem zdjęć z galerii Bunkier Sztuki jest Rafał Sosin.